Nr 75. Kraków, Sobota 2 Kwietnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lerette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się u nas, konkursowej powieści **Emmy Jeleńskiej** p. t.*

„Panienka“.

Kraków, 1 kwietnia.

Niczem wielkie, ogólna rozprawa budżetowa w porównaniu z tą, jaka rozwinęła się obecnie nad krócintkiem i bladem oświadczeniem hr. Thuna. Prezydent nowego rządu zdobył się na pomysł w swoim rodzaju ciekawy: zebrał wszystkie siły, aby w swojem programowem oświadczeniu żadnego nie dać programu. Więc wyręczają go w tem przywódcy wielkich i małych stronnictw, wielcy i mali retorowie, popisując się zapowiedzią, jakimby to oni programem uszczęśliwili Austryę. Wszyscy, z wyjątkiem rzecznika najszczęśliwszego z krajów austryackich, Galicyi, zgodnie oświadczyli, że nie są zadowoleni z deklaracyi hr. Thuna, bo i z czegóż mają się radować, kiedy nie masz w niej tego,co najważniejsze, bo programu politycznego. P. Jaworski jednak nietylko w deklaracyi nowego rządu program ten odszukał, ale przeprowadził matematyczny dowód podobieństwa jego do programu, zawartego w naszym adresie sejmowym do tronu. Dzięki tej abnegacyi i skromności, jest dzisiaj p. Jaworski jedynym z licznych mowców parlamentarnych, który nie uchodzi w tej chwili za kandydata na prezydenta gabinetu.

Wśród licznych rzeczników opozycyi wysunął się na poczestne miejsce „poseł ziemi krakowskiej“, p. Daszyński. Jak zwykle, tak i teraz, sprawił wielką uciechę Niemcom, stawiając pod pręgierz życie publiczne w Galicyi, z jaskrawemi jego objawami. O to, czy właściwą jest, pod względem taktycznym, rzeczą, wywlekać sprawy krajowe przed trybunał parlamentu, rozpisywać się nie chcemy. Wypowiedzieliśmy pod tym względem zdanie nasze niejednokrotnie; byłoby, powtarzamy tedy raz jeszcze, najlepiej, abyśmy nie potrzebowali wstydzić się tego, co się u nas dzieje. Sprawa publiczna nie jest sprawą domową, na jaką chcą pasować ją nasi wielkorządcy galicyjscy. A już jeżeli sprawy krajowe zarezerwować chcemy dla trybunału krajowego, to trzeba otworzyć go dla tych wszystkich także, co mają przystęp do najwyższego trybunału państwowego. Więc było wielkim błędem, że Sejm odrzucił myśl reformy ordynacyi wyborczej w szerszym stylu i tem samem parlament uczynił jedynem *asylum* dla koryi piątej. Niechże p. Wojciech Dzieduszycki nie dziwi się, że słuchać musi w Radzie państwa tego, co mniej może bolałoby go w Sejmie.

Jak zwykle błyskotliwa i efektowna, nie chybiła mowa p. Daszyńskiego wrażenia. Niemcy zawsze chętnie patrzą, gdy któryś z ludów lub krajów słowiańskich obdzierają ze skóry. Poseł socyalistyczny skorzystał też w pierwszej części swego przemówienia z łatwego zadania i wykazał, co nikomu tajnem nie było, wszystkie ujemne strony dzisiejszej organizacyi państwowej i konstytucyi w Austryi. Utknął jednak na środkach zaradczych, jak utyka na nich cała, zwłaszcza austryacka, socyalna demokracya.

Na kwestyę narodowościową poleca p. Daszyński uniwersalny plaster: autonomię narodowościową, w miejsce autonomii krajowej. Próba byłaby równie kosztowną, jak bezowocną, bo przekształcenie historycznego charakteru krajów rozpaliłoby jeszcze bardziej namiętności narodowe, zamiast je uspokoić. Wtedy przedewszystkiem na wieczną zagładę skazane byłyby te liczne, często liczebnie nawet pokaźne, mniejszości narodowościowe, w których obronie deklaruje się zawsze występować p. Daszyński. Wtedy wysuniętoby wreszcie na pierwszy plan, jako wyrokującą o administracyjnym podziale krajów, tę kwestyę narodowościową, która w programie socyalnej demokracyi uchodzi za drugorzędną, a nawet za obojętną. Do tych przeciwieństw i konfliktów, jakie dzisiaj wytwarza kwestya narodowościowa i językowa w Austryi, przyłączyłby się konflikt nowy, dotąd nie istniejący, gdyby zaprzepaszczono historyczny charakter krajów, a pokrajano je wedle recepty p. Daszyńskiego.

Twierdził p. Daszyński, że partya jego dawno już załatwiła się z kwestyą narodową, czego dowodem, w oczy bijącym, ma być sąsiedztwo i zgodne pożycie posłów czeskich, polskich i niemieckich w klubie socyalno-demokratycznym. Dowód to potępiający twierdzenie, bo jeżeli na 425 posłów, zasiadających w parlamencie, zaledwo 14 przyłączyło się do obojętnego pod względem narodowym klubu socyalistycznego, to najwidoczniej ludy słowiańskie w klubie tym i w jego programie nie widzą dla siebie zbawienia.

Jedynym, większe na przyszłość mającym znaczenie, objawem politycznym z całej przewlekłej rozprawy politycznej nad oświadczeniem hr. Thuna, było starcie się Schoenererowców z innem klubami opozycyi niemieckiej. Czy jednak poćwiertowane dzisiaj członki opozycyi niemieckiej nie zrosną się za jednem magicznem hasłem, i czy potwór obstrukcyi znowu nie rozbije w puch całego parlamentu, — to wielkie pytanie. Faktem jest, że nibyto uspokojony parlament austryacki dotąd równie bezpłodnym się okazał, jak był poprzednio. Długie bez końca rozprawy polityczne nie rozjaśniły żadnej kwestyi zasadniczej, a wykluczyły możność załatwienia spraw państwowych, nie cierpiących zwłoki. Od takiego parlamentu trudno spodziewać się uchwalenia przedłożeń o ugodzie z Węgrami i budżetu, wniesionego wczoraj przez ministra Kaizla. Przyszłość konstytucyonalizmu austryackiego jest więc bardzo niepewna.

„Germanizować Polaków!“

Jak łatwo było przewidzieć, Izba panów Sejmu pruskiego przyjęła także projekt, dotyczący antipolskiego funduszu stumilionowego, a uchwalony już przez Izbę poselską. Warto jednakże zwrócić tu uwagę na rozprawę, jaka toczyła się w tej sprawie w Izbie wyższej, gdzie zabierali głos Polacy i ich przeciwnicy.

Referent komisyi, starszy burmistrz z Gdańska, Delbrück, zalecił projekt do przyjęcia.

Hr. Hohenthal przypomniał dziejowy rozwój polskich dzielnic i oświadczył się za projektem kolonizacyjnym, chwaląc rząd pruski, że porzucił wszelkie sentymentalizmy i wszedł na drogę polityki realnej i praktycznej w stosunku do Polaków.

Pos. Józef Kościelski, przemawiając przeciwko projektowi, zaznaczył, iż gonienie za popularnością i polityczna dwulicowość jest znamieniem walki przeciwko Polakom. Rząd otrzymuje mylne i jednostronne referaty od swych władz i na podstawie tych fałszywych informacyj niewłaściwe zarządza środki. Jeden z pruskich landratów okazał się reporterem świadomie sfałszowanych doniesień dziennikarskich przeciwko Polakom. Urzędnicy-karyerowicze najwięcej szkodzą dzielnicom polskim. Dla uzasadnienia antipolskich projektów zarzuca się Polakom agitacyę wielkopolską, jakoby skierowaną ku oderwaniu się polskich dzielnic od Prus, bojkotowanie niemieckich rzemieślników i przemysłowców, bojkot towarzyski i usuwanie się Polaków od wspólnej pracy w stowarzyszeniach. Wielkopolskiej agitacyi szukano pilnie, ale jej nie można nigdzie znaleść; zawsze jednak wydobywa ją się, jak węża morskiego, przeciwko Polakom.

„Polakiem zostanę przez całe życie — mówił dalej p. Kościelski — i żadna ustawa nie zabije mojej narodowości; ale jeżeli panowie zrażacie Polaków takiemi ustawami, to nie byłoby nic dziwnego, gdyby oni szukali oparcia gdzieindziej“...

Następnie mowca zbijał inne zarzuty, stawiane Polakom, i wystąpił energicznie przeciwko hakatystom, zapewniając zarazem, że społeczeństwo polskie jest spokojne. Nie rozumiemy jednakże, co mogło dać powód p. Kościelskiemu do potępienia prasy polskiej i postawienia jej w jednym rzędzie z niemiecką, powiedział bowiem w swej mowie:

„Ludność polska jest spokojna; prasa, to prawda, podszczuwa po obu stronach, tylko że polski redaktor otrzymuje karę, niemieckiemu zaś uchodzi to bezkarnie“.

Wolno było p. Kościelskiemu wystąpić w Izbie panów przeciwko antipolskiemu projektowi; ale musimy zaprotestować stanowczo przeciwko temu ryczałtowemu potępieniu prasy poznańskiej, która przecież jest jednym z wybitnych czynników uprawnionej walki narodowej i działa prawowitemi środkami, a więc niegodnem jest stawiać ją w jednym rzędzie z podszczuwającą prasą niemiecką, z prasą hakatystów. Ten wybryk p. Kościelskiego uważamy za wynik osobistej urazy do organów opinii publicznej, która jego politykę potępiła.

Ks. Ferdynand Radziwiłł, przemawiając imieniem Koła polskiego, również wyparł się p. Kościelskiego, zaznaczając, że jego stanowisko wobec floty niemieckiej nie zgadza się z zapatrywaniem Koła polskiego, a niemiecki mowca hr. Stolberg, wyrażając tęsamą myśl, zaznaczył, że p. Kościelski nie znajduje się w zgodzie z frakcyą polską i przemawiał tylko jako *outsider*, wobec czego p. Kościelski oświadczył, iż pomimo pewnych różnic politycznych, czuje się zjednoczony z Kołem polskiem.

Ks. Ferdynand Radziwiłł powiedział między innemi: Obecny projekt nasuwa na myśl zdanie: *„Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebähren“*. Narusza się tutaj zasadę: *justitia fundamentum regnorum*. Ustawa zwraca się przeciwko rzekomym „dążnościom polonizacyjnym“. Sekretarz stanu Bülow powiedział w parlamencie: „Myśli są wolne od cła i uczucia także“. Czy dążności polskie nie są myślami, nie są uczuciami? *(Zaprzeczenie)*. Rząd jest stronniczy, pomija *nobile officium* panującego co do wykonywania sprawiedliwości, ustawa ta wznosi wprost mur między obiema narodowościami i wywołuje rozgoryczenie; nie spełnia ona obietnic Fryderyka Wilhelma III. co do ochrony języka i obyczaju polskiego. Przeciwko porządkowi bożemu, aby obydwa narody żyły obok siebie w pokoju, nie potrzebujecie panowie walczyć swemi środkami biurokratycznemi. Do hr. Badeniego powiedziała po ustąpieniu jego z urzędu deputacya jego ziomków, że najszlachetniejsza część narodu niemieckiego stała po jego stronie. Tak samo i my sądzimy. Oby nastąpiło właściwsze pojmowanie wzajemnego stosunku obu narodów.

Tu zabrał głos minister skarbu i ze zwykłą sobie mięszaniną cynizmu i obłudy zaznaczył swe stanowisko, przyznając że rząd dąży do zgermanizowania Polaków. Oto słowa ministra: „Któż zwalczał utrzymanie polskiego obyczaju? Inne państwa, ale nie wielkoduszne Prusy! Gdzie język polski doznaje ucisku? Za granicą, ale nie u nas. Polacy atoli nie powinni zapominać, że należą do Niemiec. Kto ich zmuszał do tego, aby prowadzić wielkopolską agitacyę na Górnym Śląsku, który nigdy (!) nie należał do Polski. Polacy to odosobniają się. Oni zaczepiają, my się bronimy. Czy ustawa kolonizacyjna dopiero sprowadziła agitacyę polską? Albo czy właśnie nie wydano tej ustawy przeciwko agitacyi polskiej? Polacy uczestniczą w naszej kulturze, na cóż się więc skarżą? Jak wyglądała polska kultura przed panowaniem pruskiem? Polacy mają wolność prasową, wolność zebrań, ba nawet mają przywileje. Wedle wyroku najwyższego sądu administracyjnego przecież utrudnioną jest kontrola nad polskiemi zebraniami. Polacy muszą uznać politykę naszą, jako konieczność państwową. Obyż nam się udało zgermanizować Polaków!! Rozumiem uczucia Polaków; musimy wzmocnić niemczyznę tak, aby uczucia te nie przedzierżgnęły się w dążności albo w czyny. Musimy wznosić mury, przed któremi zatrzyma się każdy zapaleniec. Przez ekonomiczne i kulturne wzmocnienie niemczyzny w miastach i po wsiach na kresach wschodnich poprze się najlepiej asymilacyę obu narodów“.

Widzimy więc, że hasłem rządu pruskiego, oficyalnie uznanem: „Germanizować Polaków!“ a hasło to kłam zadaje znanym parlamentarnym wywodem hr. Posadowsky'ego, który w imieniu rządu Rzeszy niemieckiej oświadczył, że od rządu pruskiego daleką jest myśl germanizowania Polaków. Miquel zdezawuował Posadowsky'ego. Prusy zaprzeczyły Niemcom.

Izba panów nie zaprzeczyła Izbie poselskiej, i projekt nowego funduszu sto-milionowego został przyjęty.

Wywód skarbowy ministra Kaizla.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, minister skarbu dr. Kaizl przedłożył preliminarz budżetu na rok 1898. Wysokość wydatków wynosi 721,923.054 złr., a więc o 6,002.227 złr. więcej, niż w ostatnim budżecie ministra Bilińskiego. W szczegółach zapotrzebowanie to wzrosło przy następujących pozycyach: Rada państwa o 2000 złr., ministerstwo spraw wewnętrznych o 809.077, ministerstwo oświaty o 1,820.020, ministerstwo skarbu o 1,112.531, ministerstwo handlu o 141.750, ministerstwo kolejowe o 2,111.700, ministerstwo rolnictwa o 226.620, ministerstwo sprawiedliwości o 1,001.167, subwencye i dotacye o 380.000. Natomiast wydatki zmalały przy następujących pozycyach: Rada ministrów o 10.700 złr., wspólne wydatki o 1,191.911 i dług państwa o 400.000 złr.

Suma dochodów wynosi 722,371.982 złr., t. j. o 2,471.700 złr. więcej, niż w budżecie październikowym roku ubiegłego. Przyrost dochodów wykazują: ministerstwo oświaty o 120.000 złr., handlu o 6 złr., ministerstwo kolejowe o 2,093.800, sprawiedliwości o 44.000, dochody kolei południowej o 503.900 złr. Natomiast zmniejszyły się dochody: ministerstwa obrony krajowej o 500 złr., skarbu o 190.000, subwencye i dotacye o 100.000 złr. Nadwyżka wynosi tedy 448.928 złr., mimo że zapotrzebowanie zwiększyło się o 3,530.527 złr.

Minister skarbu przedłożył nadto preliminarz inwestycyjny, wynoszący w wydatkach 26,436.030 złr., a więc o 2,743.750 złr. mniej, niż w roku ubiegłym.

Minister, przedkładając ten budżet i wyszczególniając jego pozycye, zaznaczył, że budżet wniesiony przez jego poprzednika 1 października 1897, dotąd nie został uchwalonym i że z powodu tego rząd zmuszonym był gospodarować na mocy §. 14. Cesarskie rozporządzenia na mocy §. 14 wniesionem już zostało do Izby poselskiej i minister wyczekuje zatwierdzenia tegoż przez Izbę. Należałoby także wydać upoważnienie dla rządu, aby zarządził emisyę potrzebnej sumy w przedłożonych preliminarzach inwestycyjnych z renty inwestycyjnej.

Następnie wypowiedział dr. Kaizl kilka uwag nad poszczególnemi pozycyami budżetu. W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych wspomniał minister między innemi o koniecznem obwałowaniu Dunajca, co wywołało niepokój na lewicy i okrzyki: „Galicya!“

Spowodowało to ministra do zaznaczenia, że Galicya ma inne jeszcze zapotrzebowania, a to: obwałowanie Sanu, Dniestru, dragę dla Wisły i regulacyę Prutu w Galicyi i na Bukowinie. W dziale ministerstwa kolejowego wspomniał dr. Kaizl o preliminarzach inwestycyjnych dla budowy kolei ze Lwowa do Sambora, z Przeworska do Rozwadowa i z Stryja do Chodorowa i dla galicyjskich kolei lokalnych. W budżecie ministerstwa oświaty wspomniał mowca o konieczności wybudowania seminaryów nauczycielskich we Lwowie i Samborze. Oświadczył dalej minister skarbu, że musi się liczyć z wydatkami i nie może doprowadzać do deficytu *(Oklaski z prawicy; z lewicy okrzyki: Skreślić pensye ministrów! Znieść rozporządzenia językowe!)* Na mocy § 14 — rzekł minister — mamy prawo czynić wydatki, ale jeżeli kiedy, to dziś, należy prowadzić interesy finansowe tylko na mocy zobowiązań konstytucyjnych *(Oklaski z prawicy)*. Baczyć dlatego należy, aby deficytu nie było, bo znajdujemy się obecnie w przededniu regulacyi waluty, którąby przez deficyt bardzo się opóźniła, co groziłoby kredytowi państwa *(Oklaski i protesty)*.

Mowca zwraca dalej uwagę na okoliczność, przez niektórych podnoszoną, że rząd olbrzymie czerpie dochody z podatku dochodowego. Tak nie jest. Cyfry wykazują jasno, że wynoszą one tylko minimum dochodu, t. j. 18 milionów. Mowca odczytuje okólnik, wydany do władz skarbowych w sprawie ściągania podatków, i uskarża się na znaczny ubytek podatku od cukru, który wypierają inne wytwory, jak n. p. saccharyna.

Następnie omówił minister skarbu konieczne wydatki, wynikające z reformy procedury cywilnej, i ostateczne udzielenie podwyższonych płac urzędnikom *(Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy.)*

Ustęp, dotyczący **regulacyi płac urzędniczych**, według zapisków urzędowego dziennika *Wiener-Abendpost*, wypowiedział minister, jak następuje:

„Należy następnie postarać się, aby przecież raz, **i to, jeżeli możliwe jeszcze w roku bieżącym**, dać urzędnikom przyobiecane podwyższenie płacy.

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

41 (Ciąg dalszy).

Przeszedł się parę razy po pokoju i, stanąwszy przed oknem, rzekł:

— No, to się ożenię. Wielka rzecz.

I wyrzuciwszy papieros za okno, dodał:

— Kłopot to i bardzo niepotrzebna troska w mojem położeniu i na samym początku karyery, ale trudna rada, kocham ją i muszę ją mieć. A inaczej nie dostanę.

Machnął ręką.

— Eh, podołam wszystkiemu.

Znowu usiadł w fotelu i bujał się.

Różne myśli snuły mu się po zmęczonej głowie.

O, tak! kochał ją, kochał bardzo, z każdą chwilą więcej.

Kochał w niej wszystko — i te poczciwe szare oczy i to jasne czoło i te usta, których wyraz tak się zmieniał co chwila i ten głos spokojny i śmiech wesoły, dziecinny i tę nóżkę małą, którą wczoraj ujrzał, wychylającą się z pod sukni i te ramiona, które z pewnością takby czule przygarniać i tulić potrafiły. Ale bardziej jeszcze, stokroć bardziej kochał jej serce czyste, zacne, poświęcone i gorące, jej myśl jasną, szlachetność jej uczuć, stanowczość jej zasad, łagodną jej moc i ten spokój, którego nie mąciła ani ciężka troska, ani drobiazgi codziennego życia. Zaczął wywoływać rozmaite postacie kobiece przed sąd swój i żadna porównania wytrzymać nie mogła z Jadwisią.

— Ja muszę ją mieć. Muszę, muszę — powtarzał. — I zdobędę ją.

Zapaliwszy znowu papierosa, wypuszczał sinawe kłębki dymu i myślał.

Myślał o pierwszej chwili, gdy ją zobaczył zbiegającą żwawo z ciemnych schodów ku niemu.

Wziął ją wtedy za młodszą siostrę panny Wielogrodzkiej, o której wiedział, że jest emancypantką i zawołanym gospodarzem. Już wtedy drobna jej osoba rzuciła urok na niego. A potem, w ten wieczór wiosenny, gdy siedzieli nad rzeką w ciszy i w półcieniu i gdy on dziecinne wspomnienia przed nią roztaczał, a potem ich oboje ogarnął czar wiosennej nocy i „leżeli na obłoku roztopieni w ciszy“.

A w Muchowicach, gdy ona z rumieńcem na twarzy, wesoła i strojna, wirowała w jego objęciu i on czuł, jak serce jej biło przy jego sercu: a gdy ją posadził, powiedziała: „Mazur jest śliczny i nasz, ale ja wolę walca, bo mnie odurza tak rozkosznie“.

— Musi być moją — rzekł znowu, uderzając pięścią o kolano. — Teraz czuję, że bez niej żyćbym już nie mógł.

Kański lubił sprawę każdą jasno mieć postawioną i obmyśloną wszechstronnie.

Więc i teraz chciał rzecz całą zimno obrachować i trzeźwo rozpatrzeć.

Najprzód wystąpiło pytanie: Co ma czynić, jak postępować, aby ją zdobyć? Pójść i wręcz jej powiedzieć: „Pani, kocham cię, bądź moją żoną“, toby nie miało sensu, bo dostałby prawdopodobnie odkosza, tak jak dostał Muchowiecki, a chociażby przypadkiem został przyjęty, toby nie miał pojęcia na razie, co robić. Przecie posadzić panny Wielogrodzkiej w trzech ciupkach domku Szmula Berkowicza na rynku miasteczka Hrabowa — było niepodobieństwem. Tymczasem on nie miał nic innego do ofiarowania. Należało tedy *primo*, starać się o ową posadę w Petersburgu i naglić wuja profesora, aby zechciał pospieszyć z jej udzieleniem.

Mając już posadę, jako lekarz młody, zdolny, z zapewnioną karyerą, siostrzeniec profesora, posiadającego znaczenie rozgłośne, mógłby wystąpić wobec rodziny, bez obawy narażenia się na śmieszność, a nawet z dość znacznem prawdopodobieństwem powodzenia, jeśliby, oprócz pozycyi zabezpieczonej, posiadał wzajemność i serce Jadwisi. W tem właśnie leżało jądro sprawy — serce Jadwisi! To należało pozyskać, to był ten skarb, od którego zdobycia wszystko prawie było zależne. Przypuszczając, że przyzwoita pozycya była już w ręku i że Jadwisia była w nim zakochana, to cóż więcej mogłoby stanąć na drodze. Przyszła mu na myśl wczorajsza z nią rozmowa. Powoli, zdanie po zdaniu, przypominał sobie wszystko, co ona mówiła. Nie, z pewnością, ona miała serce jeszcze wolne, była jak ptak swobodna i nigdy uczucie miłości nie zamąciło ani na chwilę jej duszy.

Okoliczności i los tak zrządziły, że doszła do lat 22, nie zaznawszy jeszcze uczucia miłości. Nie była fałszywie naiwną — wiedziała dużo, żyła życiem realnem, była normalnie rozwinięta, wrażliwa i żywo czująca, bardzo nerwowa, więc dziewiczość jej serca była wynikiem zbiegu okoliczności, a bynajmniej wrodzonym chłodem. Nie, ona wcale zimną i apatyczną nie była i uczucie, raz rozbudzone, zapłonie w jej sercu żywym, namiętnym nawet ogniem. Jeśli kto, to ona kochać potrafi gorąco. Chodziło więc o to tylko, aby to uczucie rozbudzić. Tu Leon poważnie i nader głęboko się zamyślił. Posiadał on wielką dozę pewności siebie, nie wątpił nigdy, że czegoś dokonać potrafi, gdy mu to na sercu leżało. Miał wolę silną, upartą i umiał iść przez życie przebojem. Dotąd nigdy nie trafił na nieprzełamaną przeszkodę i nawet nie bardzo wierzył, aby takie istnieć mogły.

— E, bajki — mówił — nie ma zapory, którejby się obalić, lub obejść nie dało. Chcieć, to módz. Los nasz jest w ręku naszem własnem, a nie jakiegoś ślepego fatum.

I teraz to samo przekonanie towarzyszyło mu, gdy rozmyślał nad środkami zdobycia serca Jadwisi.

— Powoli, ostrożnie, krok za krokiem, nie nagląc, ale stale i nieprzerwanie — myślał — zrobi się to. Ja ją kocham, ona ma serce wolne, czemużby mnie nie miała go oddać? Przypuszczam, że podobać się umiem, gdy zechcę.

Wstał, rad wewnętrznie, pełen nadziei na przyszłość, prawie pewny, że wszystko pójdzie dobrze i z uczuciem miłego zadowolenia i niezwykłego spokoju w duszy.

— Musi mnie pokochać, musi być moją, najdroższą, ukochaną. Przyjdzie czas, kiedy ją przytulę do serca i zabiorę sobie na zawsze. A wtedy już nigdy żadna troska ciebie nie dotknie i twojego czoła nie zachmurzy. Tak, przyjdzie czas.

Ale teraz wiedział, że trzeba być ostrożnym i cierpliwym i postanowił działać powoli i rozsądnie.

Ranek był ciepły i pogodny.

Kański wziął kapelusz i poszedł odwiedzić chore dziecko, u którego dawno nie był; wracając wstąpił do żony Stolika, stałej swej pacyentki, a że do obiadu było jeszcze daleko, zawrócił nad rzekę, zamierzając zmęczenie i bezsenność uspokoić długim spacerem.

Po parogodzinnem, bezcelowem błąkaniu się, zagrzany i już mocno głodny, wracał do domu drogą brzegiem rzeki, gdy usłyszał za sobą tętent konia. Obejrzał się. Na kucyku, w marynarskiej bluzie i wielkim słomianym kapeluszu, pędził kłusa Tadzio, czerwony i spocony. Zrównawszy się z nim, wstrzymał konia.

— Panie Kański, dzień dobry! Wie pan, był telegram od Gucia, że jutro przyjeżdża.

— Doprawdy? A ty skąd jedziesz?

— Z Borek — odrzekł, zsiadając. — Jadwisia mnie posłała, abym zobaczył, czy tam oborują kartofle, sama nie miała czasu, a wracając mówiła, żeby zajechać na Babin Łuh, bo tam już mieli kosić. Byłem i tu i tam; w Borkach oborują kartofle w dwanaście soszek, ale na Łuhu nikt nie kosi. (C. d. n.)

(Oklaski z prawicy. P. Berner woła: A woźnym nic!) Proszę być trochę cierpliwym. Izba uchwaliła 5 ustaw w sprawie regulacyi płac urzędniczych i ustawę kongrualną. Mogę tedy na to liczyć, że Izba się na to zgadza, aby te ustawy ostatecznie raz w praktyce zastosowanie znalazły. Izba nie uchwaliła atoli dotąd ustawy, którą tu przedłożyłem, o podwyższenie płacy woźnym. Jest to przedłożenie, kwalifikujące się do przedłożeń o zapobieżenie nędzy". *(Żywe oklaski).*

Mowca omawia następnie sprawę zniesienia stempla dziennikarskiego, za którą dawniej jako poseł, dziś jako minister, się oświadcza. *(Żywe oklaski).* Zapowiedziawszy nową ustawę o należytościach i zniesienie myta na drogach rządowych, zakończył minister swoje przemówienie, stwierdzając, że może program jego jest skromny i mały, ale lepiej zadowalniać się celem małym, który łatwo spełnić można. *(Żywe oklaski z prawicy. Posłowie i ministrowie gratulują mowcy).*

Wieczorne posiedzenie Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne „N. Reformy.")

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Izby poselskiej, które trwało od godziny 7½ do godziny pierwszej w nocy. Na porządku dziennym rozprawy nad deklaracyą hr. Thuna.

Pierwszy zabiera głos radykał ruski dr. Jarosiewicz. Mowca żąda, aby prezydent ministrów zajął stanowisko potępiające wobec istniejących w Galicyi bezprawi i niesprawiedliwości. Zwraca się przeciwko projektowi adresu większości i przeciwko adresowi Sejmu galicyjskiego. Oba te adresy oznaczają dla Galicyi stanowisko Jagiellońskiej idei wszechpolskiej, w myśl której Galicya, jako część państwa wszechpolskiego, zawsze ma być utrzymywana w takim stanie, ażeby w razie przywrócenia państwa polskiego była odpowiednio przygotowaną do wcielenia do niego. Rusini jednak nie podzielają tej idei prawno-państwowej i chcą, ażeby narodowości ostatecznie nie opierały się więcej na dokumentach historycznych, lecz na współczesnych istotnych potrzebach. *Oklaski na lewicy.)*

Tak samo oświadcza się mowca przeciwko wypowiedzianej w pomienionych adresach zasadzie rozszerzenia autonomii krajów. Polacy domagają się rozszerzenia autonomii dla tem większego wynarodowienia Rusinów. Ruskie gminy są zupełnie zależne od widzimisię starostów.

Merunowicz: To nieprawda!

Ks. Stojałowski: O tak, to prawda! Tak jest i w gminach polskich.

Daszyński: W całej Galicyi!

Merunowicz: To kłamstwo!

Daszyński: I to mówisz pan, który wiesz, że każdy burmistrz jest sługą starosty.

Jarosiewicz zaczyna mówić o staroście przemyskim Lanikiewiczu.

Ks. Stojałowski: To Rusin!

Jarosiewicz: Daruję panu takich Rusinów.

Ks. Stojałowski: Nie pożądamy takich podarunków.

Daszyński: Także Dzieduszycki i Sapieha są Rusinami.

Jarosiewicz omawia praktyki starosty Lanikiewicza i nadużycia wyborcze w Galicyi i skarży się na stosunki, panujące w Galicyi. Przerywają mu posłowie: Merunowicz, Bogdanowicz i inni.

Daszyński do Bogdanowicza: Oto jest człowiek, przy wyborze którego zamordowano człowieka.

Merunowicz: I przy wyborze jednego z waszych zamordowano komisarza!

Daszyński do Merunowicza: Pan jesteś jednym z głównych macherów wyborczych w okręgu lwowskim, kłótniarzu jeden, pachołku stańczyków, znany w całym kraju, jak zły szeląg.

Jarosiewicz w końcu domaga się w miejsce autonomii krajów, autonomii narodowej. *(Oklaski z lewicy).*

Herold wygłosił dłuższą mowę. Znakomity mowca czeski powiedział: Choroba naszego organizmu państwowego, a szczególniej tego centralnego parlamentu jest to stara, przewlekła i zakorzeniona choroba: anomalia w naszych publicznych urządzeniach, która poczęła się z pogwałceniem dyplomu październikowego. Korzeń złego tkwi w niesprawiedliwych, uciskających ludy słowiańskie ordynacyach wyborczych *(żywe oklaski na prawicy).* Może niektórzy z nowych posłów nie znają wcale — ponieważ nie są przywykli do studyowania historyi i wystarczają im ogólne frazesy ordynacyj wyborczych sejmowych i pierwszej ordynacyi Rady państwa. Czy nie wiedzą oni, że nastąpiło tutaj kompletne pogwałcenie prawa? Menger w imię *Gemeinbuergschaft* wzywał partyę katolicką ludową do utworzenia nowej większości. Czy myślicie naprawdę, że jesteście w stanie sprawić, ażeby połączeni w *Gemeinbuergschaft* Niemcy znów utworzyli większość? W 24 godzin znów się rozleci ta większość.

W dalszym ciągu zaznacza, że kwestya językowa nie da się w szczegółach uregulować ustawą państwową. Należy odrzucić myśl narzucenia ludom Austryi jednego, powszechnego języka do porozumiewania się. Nam pozostawcie to, o ile my sami będziemy czuli potrzebę porozumiewania się w jakimś trzecim języku. Język państwowy to myśl, którą musicie porzucić, ponieważ w Austryi znajduje się 14 milionów żywych ludzi, którzy się nigdy na to nie zgodzą *(żywe oklaski u Młodoczechów, zaprzeczenia na lewicy).*

Nie prowadzimy polityki osobistej. Nie atakowaliśmy dawniej osoby hr. Thuna, a tylko ówczesnego namiestnika Czech. Nie atakujemy Thuna i obecnie. Mamy do czynienia z prezydentem ministrów i tak też zachowywać się będziemy na przyszłość. Nigdy też nie prowadziliśmy opozycyi osobistej przeciwko rządowi lub jakiemukolwiek jego członkowi; tak samo w żadnym razie nie będziemy prowadzili opozycyi osobistej przeciwko hr. Thunowi. Jeśli jednak rząd zechce znów wstąpić na drogę, którą szły poprzednie rządy i przeciwko naszemu ludowi występować, jak one, to wtedy nie będziemy wcale próbowali leczyć niezdrowego i chorobliwego organizmu naszego parlamentaryzmu. Choroba wtedy zaostrzy się i przyjdzie czas, że niepodobna będzie znaleść lekarza, który podjąłby się zachowania owego centralnego parlamentu przy życiu. *(Huczne oklaski z ław Młodoczechów. Wielu posłów gratuluje mowcy.)*

Ks. Stojałowski zaczyna mówić po polsku, poczem dalej rzecz swą prawi po niemiecku. Oświadcza, że jego stronnictwo nie może zasadniczo popierać takiego rządu, który staje przed parlamentem z *carte blanche* w ręku, aby porządek zrobić przy pomocy wojskowej dyscypliny. Parlament powinien rządzić, a nie być przyboczną radą rządu. Czasem potrzeba tęgich wojowników, aby zrobili porządek; może być, że z tym wypadkiem teraz mamy do czynienia. Winę ponoszą ci, co porządek zburzyli.

Daszyński: Więc niech żyje Badeni!

Stojałowski: Nietylko Badeni zburzył porządek.

Daszyński: I policya.

Stojałowski: I pan! *(Oklaski.)*

Daszyński: Szlachta oklaskuje Stojałowskiego. Ha ha-ha!

Stojałowski: Z ust całego ludu polskiego i ruskiego rozbrzmiewa tylko jedna wielka skarga na brak sprawiedliwości, chociaż może w Galicyi gorzej pod tym względem niż gdzieindziej. Kładę — powiada mowca — nacisk na to, że użyłem wyrazu: może.

Kozakiewicz: W Nisku!

Stojałowski: W Nisku odbyło się wszystko w porządku; zresztą wszystko wyświetli sąd. Mowca omawia wszystkie szykany, jakich doznawał od Niemców i liberalno-niemieckich sądów na Śląsku.

Demel: Takich sądów nie ma!

Stojałowski: Ale takimi są sędziowie.

Demel: Przecież to sami Czesi!

Stojałowski: Przysięgłymi byli Niemcy i żydzi.

Demel: Przysięgłymi są u nas po największej części Czesi.

Daszyński: Z rozporządzenia galicyjskiego namiestnika hr. Badeniego.

Stojałowski: Namiestnik galicyjski właśnie postarał się o przeniesienie rozprawy z Krakowa do Cieszyna, bo wiedział, że w Krakowie mnie uwolnią, a w Cieszynie zasądzą. *(Żywa wesołość).*

Demel: To przecież nieprawda. Byłeś pan oskarżony o drukowanie pisma w Cieszynie

Stojałowski: Nie posiadam żadnej drukarni w Cieszynie.

Demel: Jeszcześ pan winien drukarni *(żywa wesołość).*

Stojałowski: To kiepski dowcip, panie burmistrzu!

Demel: Ale prawdziwy.

Stojałowski omawia następnie ideę Jagiellońską, którą Jarosiewicz fałszywie przedstawił. O wskrzeszeniu dawnego Królestwa Polskiego marzyć, znaczyłoby tyle, co karmić się złudą. Tę myśl porzucili wszyscy rozumni Polacy.

Okuniewski: Tak? Kto to wie?

Stojałowski: Jagiellońska idea jest wogóle prawdziwie ideą słowiańską, a przytem i ideą chrześcijańską, ideą zbratania narodowości.

Okuniewski: Nam ona nie smakuje!

Na tem posiedzenie przerwano.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 31 marca)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein.

Sekretarz prezydyum zawiadamia, że zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców krakowskich wniosło prośbę do Rady o przyspieszenie reformy statutu gminnego. Prezydent zawiadamia, iż delegacya nauczycieli szkół miejskich złożyła na jego ręce dla Rady podziękowanie za uchwalenie zapomóg i dodatku drożyźnianego. Na pierwsze po świętach posiedzenie oznacza prezydent wybór pierwszego wiceprezydenta miasta, oraz zapowiada przedłożenie wniosków o powołanie do Rady członków, którzy po wybranych i zmarłych, najwyższą liczbę głosów otrzymali. W odpowiedzi na interpelacyę dawniejszą r. m. Kwiatkowskiego o stanie domów, zapisanych gminie przez ś. p. Walerego Rzewuskiego, prezydent oświadcza, iż osobna komisya domy te zbadała i uznała, iż są w dobrym stanie, tylko dachy muszą być poprawione.

R. m. ks. Spiss czyni uwagę, iż w otwartych od września szkołach wydziałowych miejskich nauczyciele i nauczycielki dotąd nie otrzymują należnej im całej pensyi. Dzieje się to skutkiem tego, iż referent miejscowej Rady szkolnej nie przedłożył Radzie miejskiej listy kompetentów, co uczynić należało w ciągu trzech tygodni. Mowca prosi prezydenta, aby ów referent stosował się do ustawy.

Z porządku dziennego załatwiła Rada sprawy następujące: 1) Zatwierdziła ofertę p. Józefa Worytkiewicza na wykonywanie robót ziemnych i dostarczanie furmanek dla gminy do dnia 31 marca 1899 r.; 2) Powołała do komisyi wymiaru taks wojskowych na r. b. pp. Judę Birnbauma i Jana Federowicza; 3) Przyznała kredyt dodatkowy 1.098 złr. na druki i 4) kredyt dodatkowy w kwocie 690 złr. na koszty przeprowadzenia komitetów parafialnych.

Po załatwieniu tych spraw zarządził prezydent obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

KRONIKA.

Kraków, 1 kwietnia.

Na pomnik Kościuszki w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły składki następujące: Ks. K. Wincenty Jankowski składka z listy nr. 272 złr. 13, Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie 10 złr., biuro weteranów 1831 r. składka z puszki nr. 23 1 złr. 76 ct.

Wydział krajowy zamianował dra Mieczysława Sołtysika sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Odczyt p. Rzepeckiej „o stanowisku kobiety w rodzinie" budzi zainteresowanie, szczególniej w sferach nauczycielskich. P. Rzepecka, której odczyt w streszczeniach, zamieszczonych w pismach lwowskich, mieliśmy sposobność poznać, dowodzi, że obecne wychowanie dziewcząt, nie mówiąc nawet o wyższem albo zawodowem wykształceniu, zawiera tak poważne braki ogólne, że muszą się one z konieczności odbijać na przyszłym stanowisku kobiety jako żony, matki, wychowawczyni. Wobec tego zreformowanie wychowania jest niezbędnem. Dyskusya, która ma być urządzona po odczycie, da pole do wymiany zdań, a może i do powzięcia jakich przedwstępnych starań w kierunku reformy wychowania kobiecego.

Wiadomości osobiste. Były namiestnik ks. Sanguszko dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał z małżonką przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Wielki książę Mikołaj Michajłowicz tym samym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Wołoczysk.

Z uniwersytetu. P. Jan Markiewicz, rodem z Dynowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Sprawy miejskie. Sekcya prawnicza Rady miejskiej ukończyła obrady nad projektem kontraktu, jaki gmina zewrzeć ma z towarzystwem tramwajowem i projekt ten zatwierdziła. Kontrakt, opracowany przez notaryusza p. Niemczewskiego, dotyczy zamienienia obecnych linij tramwaju konnego na tramwaj elektryczny, oraz budowy nowych linij kolei elektrycznej, uchwalonych swego czasu przez Radę miejską.

W miejsce zmarłego dra Faustyna Jakubowskiego uchwaliła sekcya na członka Rady miejskiej zaprosić dra Adama Doboszyńskiego.

Oryginalna krakowska kapela damska. Trzydniowy proces „turecki", jak go nazwano w mieście, dobiegł wczoraj do końca. Po parogodzinnych wywodach prokuratora i obrońców, trybunał po blisko dwugodzinnej naradzie wydał wyrok, którym: Anna Blum, Julia Heublum, Ernestyna Heublum, Rozalia Heublum, Magdalena Suczowska i Antoni Serafin uznani zostali winnymi występku z § 5 i 96 u. k., nadto Serafin z § 197 i 199 lit. *b.* u. k. Trybunał wymierzył im następujące kary: Anna Blum 2 miesiące ciężkiego więzienia, Julia Heublum 2 miesiące ciężkiego więzienia, Magdalena Suczowska 1 miesiąc ciężkiego więzienia, Antoni Serafin 3 miesiące ciężkiego więzienia, wszyscy z postem co tydzień; zaś Ernestyna i Rozalia Heublumówne po miesiącu zwykłego więzienia. Uwolniony został tylko Mechd Blum.

Skutkiem rozgłosu, jakiego doznał smutny ten proces, zgłosiło się wczoraj wieczorem do prokuratoryi jeszcze małżeństwo żydowskie, z jednej z podmiejskich gmin krakowskich z doniesieniem, iż przed trzema laty zniknęła bez śladu ich córka, o której nie mają do tej chwili żadnej wiadomości. Ponieważ dziewczyna służyła w Krakowie, w bliskiem sąsiedztwie oskarżonych Heublumów, strapieni rodzice powzięli podejrzenie, czy przypadkiem córka nie powiększyła szeregu wywiezionych ofiar. Na podstawie wykazu, sporządzonego przez konsulat austryacki w Salonice, a obejmującego nazwiska wszystkich tamże przebywających dziewcząt z Galicyi, prokuratorya sprawdziła, że zaginiona nie znajduje się między niemi.

Loterya fantowa, urządzona dnia 27 marca br. na rzecz krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, przyniosła dochodu 477 złr. 85 ct. Wdzięczność za to należy się szanownym damom, które pod przewodnictwem prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej, zajęły się zebraniem fantów i całem urządzeniem loteryi, oraz osobom, które liczne fanty łaskawie nadesłać raczyły, a zwłaszcza pp. Kosydarskiemu, Kutrzebie, Niesiołowskiemu i Wiszniewskiemu.

Z „Sokoła". Zwyczajna miesięczna wieczornica dla członków „Sokoła" odbędzie się jutro w sobotę w górnej sali własnego gmachu. Początek o godzinie 8 wieczorem. Pożądany jest liczny udział druhów, zwłaszcza starszych.

Listę przedmiotów, zgubionych w Krakowie w czasie od 1 stycznia do końca lutego b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

W sprawie postępowania dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie. Tak obecnie, jak i za dawniejszych, tak bardzo smutnych czasów, dyrekcya „Floryanki" nie uznaje za właściwe komunikować dziennikom miejscowym, lub krajowym w ogóle, postanowień i uchwał instytucyi dotyczących i bardzo ważnych dla ogółu członków Towarzystwa. Dla dyrekcyi zawsze dotąd istnieje jeden tylko nadworny, skrzydłowy organ *Czas*, bezkrytycznie zamieszczający udzielane mu informacye i uchodzący za źródło wszelkich wiadomości o wewnętrznym toku spraw poważnej, krajowej instytucyi. Skutek tego jest ten, że tak bardzo a tak niepotrzebnie identyfikująca się z *Czasem* nasza „Floryanka", z biegiem czasu posiada akurat tyle zaufania publicznego, co i zbankrutowany pseudo-konserwatyzm czasowy.

Wewnątrz murów gmachu Towarzystwa odbywają się doniosłe obrady ankiety w sprawie reform statutu, tysiące członków obchodzącej; nic by nie zaszkodziło, owszem byłoby najpożądańszem ujawnianie za pośrednictwem dziennikarstwa zapatrywań pojedyńczych członków tej ankiety i projektów zmian, które mają stanowić nową erę i przywrócić zaufanie do instytucyi, — dyrekcya tymczasem zezwala, aby odrobinka tylko wieści, zawsze ukolorowanych i zawsze tendencyjnych, przez *Czas* przedzierała się do wiadomości ogółu. W ten sposób instytucya krajowa jaskrawo zaznacza swoją partyjność, szkodzi niezawodnie samej sobie i stanowczo daje do zrozumienia, że dba tylko o tę kategoryę, chyba bardzo nieliczną, swoich członków, którzy z *Czasu* czerpią wiadomości.

Skutek z tego i ten jeszcze, że po dziennikach zamiejscowych o Towarzystwie i dyrekcyi samej można czytać wzmianki i informacye błędne, lub ogłaszane z tendencyą nieprzychylną dla krajowej instytucyi. Podziwu godny z powodu swojej trwałości związek dyrekcyi z *Czasem*, bezwarunkowo źle oddziaływać musi na opinię instytucyi, gdyż tylko równomierne traktowanie organów krajowego dziennikarstwa, pod względem informowania go o toku wewnętrznych czynności, byłoby wyznawaniem zasady jawności, do której jest obowiązaną każda instytucya publiczna.

Wielką awanturę wywołali dzisiaj w południe na placu Szczepańskim popisowi z gmin wiejskich, stawający obecnie do asenterunku. Gromada pijanych parobków, śpiewając i hałasując, wmieszała się między zgromadzoną na targu ludność, zaczepiając przekupki i przechodniów. Zamięszanie zwiększyło się przez spłoszenie koni włościańskich, co nieomal nie stało się przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Na placu wytworzyło się zbiegowisko, brakowało tylko — policyi, któraby dopilnowała porządku i uspokoiła przyszłych wojowników.

Zmarli. Eleonora Stefania Zabierzewska, uczennica IV kursu seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, zmarła wczoraj w 19 roku życia.

Prima aprilis. Praktykowany jest dnia 1 kwietnia zwyczaj, polegający na zwodzeniu się wzajemnem. Według niektórych badaczy początek tej niewinnej zabawy sięga czasów bardzo odległych, staroindyjskich, a przynajmniej greckich i rzymskich, ale to tylko domysł, brakuje bowiem wyraźnej o tem wskazówki. Prawdopodobnie zwyczaj *prima aprilis* powstał w wiekach średnich, w owych przynajmniej czasach napotykamy liczne wzmianki w kronikach. Zwyczaj to kosmopolityczny, jak wogóle wesołość, zatem odrębnych cech narodowych nie posiada, tylko stosownie do kraju, w którym się praktykuje, różni się tylko nazwą. Do nas przybył z zachodu, jak dowodzi nazwa, a chociaż przeniknął do warstw nawet najniższych, miana polskiego zdobyć nie zdołał. *Prima Aprilis* i w historyi zajmuje pewne miejsce, pamiętniki bowiem przytaczają wiele anegdot, z których okazuje się, że nawet monarchowie podtrzymywali tego dnia tradycyę, lub bez gniewu przyznawali się, jeżeli sami zostali zwiedzeni.

Koncesye kolejowe. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło inżynierowi Schmidtowi w Wiedniu i przedsiębiorcy budowli w Krakowie, Herschthalowi, zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych celem wybudowania wąskotorowej kolei z Krakowa przez Podgórze do Wieliczki z odnogami do stacyi Płaszów i do przystanka w mieście Podgórzu.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi zwołuje niniejszem VI zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, należących do Związku, mający się odbyć w Rzeszowie, w dniach 29 i 30 maja b. r. Przedmioty obrad stosownie do § 19 statutu będą ogłoszone na miesiąc przed zjazdem. Według § 7 lit. b. statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na zjazd jednego delegata, Towarzystwa zaś liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie. Według § 18 statutu każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego Towarzystwa w pisemne umocowanie. Według § 8 ust. 3 regulaminu obrad zjazdu delegatów, wnioski samoistne, ażeby mogły być wzięte pod obrady, winne być zgłoszone do Wydziału Związku przynajmniej na miesiąc przed zjazdem. Nie dotyczy to wniosków w sprawie zmiany statutu, lub wogóle ustroju związku, gdyż takie wnioski należało wnieść do wydziału Związku przynajmniej do końca lutego. Czołem! *Romanowicz*, prezes. *Fiszer*, sekretarz.

Proces o zbiegowisko i gwałt publiczny. Izba sądowa wileńska z udziałem reprezentantów stanów zaczęła wczoraj rozpoznawać sprawę żydów mińskich: Hubicza, Fejmana, Aronczyka, Rumanowa, Frumkina i innych. Akt oskarżenia zarzuca im, że żywiąc nienawiść ku wojskowym i wogóle chrześcijanom, uczestniczyli w zbiegowisku publicznem d. 27 kwietnia r. z. w Mińsku, dopuścili się gwałtu na wojskowych i innych osobach wyznań chrześcijańskich i stawili opór zbrojnym patrolom, wezwanym dla ochrony napadniętych wojskowych. Po przeczytaniu aktu oskarżenia, Izba sądowa rozpoczęła badanie świadków, których stawiło się 180. Sprawa potrwa dni pięć.

Defraudacya w filii Banku hipotecznego w Tarnopolu. Donoszą, że pierwsza pogłoska o zdefraudowanych przez praktykanta Tadeusza Gedroycia 5 do 6.000 złr. była przesadną, wysokość szkody, wyrządzonej Bankowi, wynosi 2.500 do 3.000 złr. Tadeusz Gedroyć we środę został aresztowany w Wiedniu.

Z Brzozowa donoszą nam: Nareszcie i Brzozów doczekał się Czytelni ludowej. Oto przed paru tygodniami, dzięki kilku jednostkom dobrej woli, otwarliśmy uroczyście Czytelnię chrześcijańską. Po uroczystem nabożeństwie zebraliśmy się licznie w salach Rady powiatowej. Tu zagaił zebranie jeden z założycieli, ks. wiceprezes St. Fus, i w gorących słowach podniósł doniosłe znaczenie Czytelni i zachęcał do zgody i miłości Ojczyzny.

Następnie wygłosił dr. Paweł Niziołek popularny odczyt o Mickiewiczu. Zebrani z zajęciem wysłuchali niezwykle interesującego odczytu. Resztę programu wypełniły muzyka, śpiew i deklamacya.

Komitet wybrany na zjeździe dzierżawców dóbr ziemskich w r. 1897 we Lwowie, uprasza pp. dzierżawców o podanie swoich adresów przewodniczącemu komitetu p. Juliuszowi Frommlowi, dyrektorowi szkół rolniczych w Dublanach pod Lwowem, celem przesłania im projektu statutu.

W Śniatynie na dochód sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackiego odbędzie się jutro w sobotę w sali kasynowej wieczór muzykalno-deklamacyjny ze współudziałem p. Albina Hammera.

Brody, 30 marca. (Kor. *N. Reformy*). Wybory do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego znajdują tu takich „macherów", jak przy wyborach do Sejmu, lub do Rady państwa. Odbywają się zgromadzenia wyborów wszystkich trzech kół, rozwijają silną agitacyę za upatrzonymi kandydatami, a po głosy chodzą od domu do domu. Z pierwszego koła wyborczego na delegatów do tej komisyi proponowani są: Bloch, na zastępcę dr. Rittel, sekretarz Izby handlowej; z drugiego koła p. Popiel, na zastępcę Frenkel; z trzeciego koła Distenfeld, na zastępcę Koller. Mimo tej propozycyi rozwija się agitacya za innymi kandydatami.

Dnia 27 marca mieliśmy koncert kierownika szkoły muzycznej, p. Michała Druckera, przy współudziale p. Julii Lothringier i p. Hajki. P. Drucker grał na skrzypcach wyśmienicie; p. Lothringer odegrała na fortepianie kilka utworów z pewną wprawą, a p. Hajek odśpiewał dwa utwory ku zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności.

W jednym tygodniu zmarli tu: emeryt. prof. tut. gimnazyum Stanisław Małaczyński w 74 roku życia, Longin Womela, oficyał pocztowy, w 49 roku życia, i Władysław Włodkowski, słuchacz II roku praw, w 22 roku życia.

Zapomogi. Oprócz wymienionych poprzednio szesnastu powiatów, uchwalił Wydział krajowy w dalszym ciągu zezwolić na zaciągnięcie pożyczek, celem niesienia pomocy ludności rolniczej, oraz opłacać z funduszu krajowego trzechletnie odsetki, następującym powiatom: Dolina pożyczki 20.000 złr. odsetki od sumy 8.000 złr., Dobromil pożyczki 19.000 złr. (żądał 25.000 złr.) odsetki od 10.000 złr., Drohobycz pożyczki 30.000 złr. odsetki od 10.000 złr., Jarosław pożyczki 30.000 złr. odsetki od 10.000 złr., Kraków 10.000 złr. i od nich odsetki, Łańcut 8.000 złr. i od niej odsetki, Mielec 30.000 złr. odsetki od 12.000 złr., Myślenice 15.000 złr. odsetki od 10.000 złr., Nadwórna 10.000 złr., Sambor 5.000 złr., Sanok 9.000 złr., Żółkiew 10.000 złr. i Żydaczów 10.000 złr. i od tych sum trzechletnie odsetki.

Wydział krajowy odmówił zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki powiatowi dąbrowskiemu, który żądał 20.000 złr., z powodu, że tam Rada powiatowa, wskutek złożenia mandatów przez 13 członków, nie funkcyonuje, a więc powiat prawnie zobowiązań zaciągać nie może, — tudzież odmówiono zezwolenia, z powodu przeciążenia długami, powiatowi tarnobrzeskiemu, który żądał 20 tysięcy złr.

Proces o morderstwo. Z Półtawy donoszą: Izba sądowa z udziałem reprezentantów stanów zaczęła rozpoznawać sprawę urzędników półtawskiego konsystorza duchownego, asesora kolegialnego Stefana Kancelarskiego i służącego Piotra Skitskiego, obwinionych o zabójstwo przez zemstę sekretarza konsystorza, swojego naczelnika, Aleksego Komarowa. Sala posiedzeń przepełniona; publiczność jest wpuszczana za biletami. Świadków jest około 80, a między nimi Hilaryon, biskup półtawski, cały konsystorz duchowny, wielu duchownych i mnichów. Okoliczności sprawy są następujące: Dnia 26 lipca r. z., w porze obiadowej, w drodze do letniego mieszkania, w którem mieszkał o trzy wiorsty od Półtawy Komarow, zamordowano go przez uduszenie. Trupa znaleziono nazajutrz w krzakach przydrożnych, w pobliżu wsi Tarnowice. Przy trupie znaleziono dwa kawałki kiełbasy, dwie skórki chleba, woreczek papierowy, niedopitą butelkę i starą czapkę. W kieszeni Komarowa znaleziono rewolwer nabity; z rzeczy przy zabitym brakło tylko zegarka. Podejrzenie padło na Stefana Skitskiego, wrogo usposobionego względem Komarowa, który powstawał przeciwko Skitskiemu, będącemu, według świadectwa Hilaryona, urzędnikiem starego pokroju. Zachowanie się Skitskich w dzień morderstwa, dowiedzione następnie kupno kiełbas, chleba oraz woreczka papierowego przez Skitskiego, podrapane ręce, opuchnięcie palca, niemożność dowiedzenia nieobecności w dzień zabójstwa wobec tego, że Skitscy wrócili do domu o godz. 2 w nocy, doprowadziły władze śledcze do przeświadczenia, że zabójstwa Komarowa dopuścili się Skitscy, którzy zadusili go powrozem, pochodzącym ze składu starszego Skitskiego, będącego pod jego dozorem, jako kasyera. Bracia Skitscy, liczący 34 i 31 lat życia, nie przyznają się do winy.

Szwedzkie odznaczenie. Ze Sztokholmu donoszą, iż król szwedzki obdarzył krzyżem kawalerskim I klasy orderu Wazy doktora medycyny Władysława Harajewicza. Dr. Harajewicz, Krakowianin, praktykuje w Wiedniu, a przez miesiące letnie jest lekarzem zdrojowym w Maryenbadzie.

Odczyty Zoli. Z Paryża donoszą, że Zola zawarł umowę o 15 odczytów w Ameryce za honorarium 300.000 fr.

Ze Stowarzyszeń.

= **Doroczne zgromadzenie** członków III Koła Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się jutro w sobotę o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. „Szkoły ludowej" (Pijarska 2, I piętro). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności III Koła Tow. „Szkoły ludowej" za rok 1897. 2) Wybór zarządu i wydziału na rok 1898. 3) Wybór delegatów na walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej". 4) Wnioski i interpelacye.

Prof. O. Bujwid, przewodniczący. *C. Kirkorowa*, sekretarka.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów prokuratoryi skarbu: Dr. Maksymiliana Lewickiego, dr. Leonarda Stahla, dr. Szymona Wollernera i dr. Witołda Bartoszewskiego adjunktami w IX klasie rangi, a prowizorycznego koncepistę dr. Ernesta Mentschla koncepistą prokuratoryi skarbu w X klasie rangi, a konceptowych praktykantów skarbu: Karola Surówkę, Feliksa Kłodnickiego, dr. Henryka Jaworskiego i Mieczysława Mayera koncepistami skarbu w X kl. rangi dla służby podatkowej I instancyi.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 2 kwietnia: „Urwisze" *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 3).

W niedzielę 3 kwietnia: „Urwisze" *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 4).

W poniedziałek 4 kwietnia: „Hrabina Oczko" *(Gräfin Guckerl)*, krotochwila w 3 aktach Schönthana i Koppel-Ellfeldta (po raz 4). Na dochód Towarzystwa Dobroczynności.

Sprawy sądowe.

(„Kusiciele ludu" przed sądem).

Pierwszy z oskarżonych, Samuel Haecker, nie czuje się winnym. Był na przedstawieniu sztuki „Kusiciele ludu", obrażającej uczucia jego i towarzyszy, i dlatego wołał: „to podłość!" Wolaniecki prosił go, aby się spokojnie zachowywał, on też nie stawiał oporu, ani go Daszyński do tego nie wzywał.

Oskarżony Adam Matejko poszedł na przedstawienie sztuki sensacyjnej, fenomenalnej, potężnie reklamowanej, chcąc poznać nową siłę na polu literatury dramatycznej. Zawiódł się, gdyż sztuka licha. — Gdy wywoływano autora, więc i oskarżony ciekawy był poznać autora takiej sztuki, wołał zatem: „pokazać autora!" Scena w akcie drugim, gdzie aktor, grający agitatora socyalistycznego, namawia chłopów do kradzieży i czyni odpowiedni giest ręką, podziałała na niego podburzająco, podobnie, jak na większość słuchaczy. Oporu nie stawiał, a wezwania do stawiania oporu nie słyszał. Jeżeli mówił, aby nie wychodzić, to w tem znaczeniu, aby wobec ścisku i zamięszania nie przyszło do nieszczęścia.

Oskarżony Zygmunt Klemensiewicz przyznaje, iż wołał: „przestać grać!", gdyż oburzyła go sztuka cała, a zwłaszcza wstrętna scena aktu drugiego. Zresztą nie brał żadnego udziału w zamięszaniu.

Oskarżony Wiktor Bałanda przyszedł do

teatru już pod koniec antraktu. W akcie drugim, gdy aktor, grający agitatora Karpielskiego, słowem i giestem zachęcał do kradzieży, wołał, iż to niegodne. Do Wolanieckiego mówił spokojnie, iż powinien spowodować zawieszenie przedstawienia, a wszystko dobrze się skończy i będzie spokój.

Oskarżony Jan Englisch zeznaje, że treść i tendencya sztuki oburzyły go, lecz przekonania swoje wyrażał spokojnie, nie krzycząc i nie hałasując.

Oskarżony Franciszek Sułczewski nietylko nie dążył do zerwania przedstawienia, lecz przeciwnie, pragnął, aby grano do końca, chciał bowiem dobrze poznać sztukę.

Zarządzonemu następnie przez przewodniczącego odczytaniu protokółu zeznań śledczych Ignacego Daszyńskiego sprzeciwił się obrońca z powodu, iż Daszyński obecnie na ławie oskarżonych nie zasiada. Trybunał odbył naradę i uchwalił przychylić się do wniosku obrońcy, poczem rozpoczęto przesłuchanie świadków.

Świadek Jan Mikucki opowiada, że w sali teatralnej w połowie aktu drugiego zapanował hałas, krzyki i gwizdanie. Daszyński krzyczał podniesionym głosem: „nie pozwolimy grać, mamy prawo zostać!“, do komisarza Wolanieckiego zaś powiedział: „cobyś pan zrobił, gdyby pana ze sceny nazwano złodziejem?“ Z oskarżonych przypomina sobie świadek tylko Haeckera i Bałandę. Haeker wołał: „hańba!“ „nie damy grać!“ Krzyków i wyrazów innych oskarżonych nie pamięta. Wolaniecki rozmawiał z demonstrantami bardzo grzecznie, traktował ich przez „bądź pan łaskaw“.

Swiadek Ignacy Ćwiklicer zeznaje, iż ostrzegano go, aby nie szedł do teatru, bo socyaliści zrobią „szopę“, lecz Wolaniecki go uspokoił, poszedł więc z żoną. Akt pierwszy przeszedł dość spokojnie, w akcie drugim wybuchły krzyki, gwizdano i tupano. Publiczność powstała z krzeseł. Jakiś wysoki pan, w okularach, krzyczał i kłócił się z Wolanieckim. Był to Daszyński, jak to świadkowi powiedziano. Świadek odniósł wrażenie, że będą rzucać krzesłami. Na zapytanie, dlaczego nie wyszedł, odpowiada, że został dla uspokojenia publiczności. Wśród hałasujących, w bliskości Daszyńskiego, zanważył Bałandę, Haeckera i Sułczewskiego.

Świadek Michał Wolaniecki, koncepista policyi, obecnie w Tarnowie, w dniu krytycznym pełnił służbę w teatrze letnim, przebieg awantury opowiada podobnie, jak przytoczyliśmy wczoraj z aktu oskarżenia. O mających nastąpić demonstracyach i zgromadzeniu się wielu socyalistów uwiadomił go maszynista teatralny Berwald na pięć minut przed przedstawieniem. Świadek telefonicznie zawezwał pomocy z dyrekcyi policyi, którą przysłano jednakże dopiero, gdy upomniał się po raz drugi i to przez wysłanie agenta policyjnego, Na razie miał jednego agenta i trzech żołnierzy, następnie, gdy pomoc nadeszła, trzech agentów i dziewięciu żołnierzy. Starał się uspokajająco wpływać na demonstrantów, lecz Daszyński krzyczał, aby im nie dawał nauk. W akcie drugim po znanej scenie z Karpielskim, wybuchły gwałtowne zajścia. Daszyński i inni wołali: „nie damy się obrażać, nie jesteśmy złodziejami!“ Świadek nie może dokładnie oznaczyć, co który z oskarżonych krzyczał, najgłośniejszym był Haecker. Gdy go wezwał do uspokojenia się, a Haecker odrzekł: „to mnie pan aresztuj!“ Daszyński zawołał: „on stąd nie wyjdzie!“ Wówczas świadek posłał po pogotowie i udał się do Reckiego, aby zarządzić przerwanie przedstawienia. Do sali weszło w tym czasie wielu socyalistów bez biletów.

Ogólne wrażenie odniósł świaddk takie, że socyaliści, w razie dalszego przedstawienia, rzucą się na scenę i aktorów.

Po południu zeznawali agenci policyjni Lamber, Herman i Noga, którzy potwierdzili szczegóły zeznań Wolanieckiego. Świadkowie Eustachy Kotarbiński, H. Grodzicki, August Boraczek, Józef Kwieciński i dr Zygmunt Marek nie zeznali nic ważnego, opowiadając znane już szczegóły lub osobiste wrażenia.

Dyrektor teatru letniego, Jan Recki, był za kulisami, gdzie dochodziły go straszne krzyki; przychodzili mu na myśl dzicy ludzie, Tatarzy, Czerkiesi; obawiał się, że mu „budę spalą“, a jego „nabiją“. Przedstawienie przerwał i zaniechał dalszego wystawiania sztuki, co delegat Laskowski pochwalił, gdy świadek następnego dnia był u niego na posłuchaniu. Oskarżonych nie zna i nie wie, jaką rolę odegrali owego wieczoru. Świadek twierdzi, że awantura ta przyprowadziła go do bankructwa, gdyż odstręczyła publiczność od jego teatru, nadto jakiś murarz z rusztowania przy ulicy Karmelickiej groził przechodzącemu połamaniem kości.

Odczytano następnie zeznania aktora Szczurkiewicza, który twierdzi, że nie charakteryzował się na Daszyńskiego, dalej notatkę z *Naprzodu*, i rozliczne akta.

Prokurator rozszerzył oskarżenie także na § 283 (stawianie oporu władzy).

Po wywodach prokuratora i obrońcy dra Garfeina, trybunał odbył naradę, trwającą półtorej godziny i wydał wyrok następujący:

Wszyscy podsądni uwolnieni zostali od oskarżenia z §§ 279 i 280 u. k., a natomiast uznani winnymi występku z § 283 u. k. (zbiegowisko i opór władzy) i otrzymali karę: Samuel Haecker 3 miesiące i 15 dni, Adam Matejko 10 tygodni, Wiktor Bałanda 10 tygodni, Zygmunt Klemensiewicz 2 miesiące, Franciszek Sułczewski 2 miesiące ścisłego aresztu, Jan Englisch zaś 2 tygodnie aresztu zwykłego.

Jako okoliczności obciążające przyjął trybunał nieusłuchanie kilkakrotnego wzywania przedstawiciela władzy, możność powstania paniki w teatrze i straty, poniesione przez dyrektora Reckiego.

Oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności i odwołanie co do wymiaru kary.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 31 z. m. dostarczono 3880 cieląt, 1431 żywych świń, 1604 świń bitych, 273 bitych owiec i 3669 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 36 do 46 ct., pierwszej jakości po 48 ct. do 54 ct., przednich po 56 ct. do 60 ct.; świnek po 34 ct. do 44 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 54 ct., prosiąt od 42 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: w obrocie cielętami stała, w obrocie nierogacizną słaba.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 1 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz, postanowieniem z dnia 31 marca b. r., na własne żądanie uwolnił od obowiązków namiestnika Galicyi ks. Eustachego Sanguszkę, wyrażając mu przy tej sposobności najwyższe uznanie.

Postanowieniem zaś z tej samej daty zamianował cesarz namiestnikiem Galicyi prof. uniwersytetu i właściciela dóbr, hr. Leona Pinińskiego, nadając mu równocześnie godność tajnego radcy.

Wiedeń, 1 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarza do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, mianujące go, po zupełnem przyjściu do zdrowia „do dyspozycyi naczelnego dowództwa armią“ *(zur Disposition Meines Oberbefehles)*. Arcyksiążę nie będzie spełniał ściśle określonych obowiązków dowódcy, lecz będzie miał sposobność komenderować większemi oddziałami wojsk w czasie wielkich manewrów. Równocześnie wydane zostały rozporządzenia, co do utworzenia wojskowego sztabu przy osobie arcyksięcia i co do szczegółów jego przyszłej działalności.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telefonem.)* Na wczorajszem posiedzeniu deputacyi kwotowej przedłożono tabelę, mającą w graficzny sposób przedstawić stosunek procentowy kwot. Wedle tego przedstawienia na Austryę przypadałoby 64%, na Węgry zaś 36% udziału we wspólnych wydatkach monarchii.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telefonem.)* Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów premiowej pożyczki państwowej z r. 1874. Główna wygrana w kwocie 100.000 złr. padła na seryę 42 numer 18; druga wygrana, w kwocie 10.000 złr., na seryę 3746 numer 12.

Budapeszt, 1 kwietnia. *Magyar Ujsag* donosi, że w miejscowości Taba wybuchły niepokoje wśród robotników rolnych, wzniecone przez socyalistów. Wykonano napad na żandarmeryę, która była zmuszona zrobić z broni użytek. Na strzały żandarmeryi odpowiedziano także strzałami. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych. Na miejsce zaburzeń wysłano wojsko.

Budapeszt, 1 kwietnia. Podczas wczorajszych rozruchów w Tobe zastrzelono czterech włościan.

Berlin, 1 kwietnia. W parlamencie zakończyło się trzecie czytanie budżetu, który uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom socyalnych demokratów. Przy budżecie drukarń państwowych stwierdził sekretarz Podbielski, że skradziona przez Grünenthala kwota 250.000 marek, żadnej szkody państwu nie przyniesie, gdyż Grünenthal posiada znaczny majątek i bank państwa może skradzioną kwotę odebrać. Najbliższe posiedzenie odbędzie się 26 kwietnia.

Kiel, 1 kwietnia. Dziś spuszczono na wodę krążownik „G.“, zbudowany w warsztatach „Germania“. Matką chrzestną była żona ks. Henryka pruskiego, która nadała statkowi nazwę „Gazella“.

Paryż, 1 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw zagranicznych przedłożył projekt do ustawy, dotyczącej poręczenia pożyczki greckiej i zażądał przekazania projektu komisyi budżetowej. Dep. Cochin i Goblet żądali, aby projekt przekazano specyalnej komisyi. Prezydent ministrów Méline poparł wniosek ministra spraw zagranicznych, poczem uchwalono 298 głosami przeciw 242 odesłać wniosek do komisyi budżetowej.

Londyn, 1 kwietnia. Przy wyborach uzupełniających do Izby gmin w kole wyborczem East Berkshire, wybrano kapitana Younga (konserwatystę) 4726 głosami. Radykał Palmer otrzymał 3690 głosów.

Charków, 1 kwietnia. We wsi Stapanowce, w powiecie Putwilskim, pewien włościanin zamordował, prawdopodobnie w przystępie obłędu, uderzeniami siekiery swoją żonę, troje dzieci i jednego z sąsiadów.

Proces o zamach na króla.

Ateny, 1 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi: Wczoraj rozpoczął się tutaj proces przeciw Karditzisowi i Georgisowi o znany zamach na króla greckiego. Proces ten, jak się zresztą tego z góry można było spodziewać, obudził ogromne w szerokich kołach zainteresowanie. Tłumy publiczności cisną się do sali sądowej. Karditzis, który cierpi na gruźlicę i wygląda wskutek tego bardzo mizernie, zachowuje się podczas rozprawy apatycznie. Zeznania księżniczki Maryi odczytano. Swiadkowie przeważnie potwierdzają znane już szczegóły. Jeden ze świadków, urzędnik merowstwa opowiada, że w przeddzień napadu znalazł bombę dynamitową w szafie, której Karditzis używał. Zeznanie to wywarło wielkie wrażenie. Strzelec, ranny podczas napadu, zeznaje, że przy niedawnem oglądaniu i przeszukiwaniu swego ubrania znalazł drugą jeszcze kulę w kapeluszu. Niektórzy świadkowie twierdzą, że Karditzis, będąc zwyczajnie zupełnie normalnie usposobionym, miewał niekiedy ataki melancholii. Akt oskarżenia przytacza, że Karditzis już kilkakrotnie był karany za zamachy na członków swej własnej rodziny.

Karditzis zeznaje, że prasa i opinia publiczna, które czyniły króla i polityków odpowiedzialnymi za wynik wojny, pobudziły go do popełnienia zamachu. Nie miał on zamiaru zabić księżniczkę Maryę. Znaleziona na miejscu zamachu bomba przeznaczoną była dla Delyannisa.

Giorgis twierdzi, że był tylko narzędziem w ręku Karditzisa i zapewnia, że strzelał w powietrze.

Trybunał wydał wyrok śmierci na obydwu oskarżonych.

Sprawa Zoli.

Paryż, 1 kwietnia. Trybunał kasacyjny rozpoczął obrady nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez Zolę przeciw wyrokowi sądu przysięgłych. Rozprawa rozpoczęła się o g. 12 m. 10. Zola nie był obecny.

Radca trybunału kasacyjnego Chamberaud odczytał sprawozdanie. Zarzuty Zoli dotyczą siedmiu punktów, z których najważniejsze są następujące: 1) Zachowanie się generała Pellieux przed sądem, 2) wystąpienie generała Boisdeffre'a i niedopuszczenie obrony do stawiania mu pytań, 3) kilkakrotne przekroczenie granic władzy dyskrecyonalnej, przysługującej prezydentowi.

Po sprawozdawcy zabrał głos prokurator i zażądał odrzucenia zażalenia Zoli.

W kołach adwokackich panuje przekonanie, że wyrok powinien być skasowany.

Zatarg o Kubę.

Madryt, 1-go kwietnia. Wbrew niepokojącym wieściom, nadsyłanym z Waszyngtonu, zapewniają w tutejszych, dobrze poinformowanych kołach, że rokowania obustronne mają pomyślny przebieg.

Madryt, 1 kwietnia. Wynik finansowy przedstawienia w teatrze królewskim, które urządzone będzie na rzecz zakupna nowego pancernika, zapowiada się świetnie. Królowa-regentka kupiła lożę za 50.000 franków. Jeden z foteli sprzedano za 150.000, inny za 100.000 franków. Bank hiszpański subskrybował na powyższy cel kwotę pół miliona franków.

Londyn, 1 kwietnia. W razie, gdyby przyszło nawet do interwencyi mocarstw w sprawie zatargu hiszpańsko-amerykańskiego, to będzie się ona odnosiła nie do kwestyi kubańskiej, lecz do zajścia z powodu wybuchu na „Mainie“.

Londyn, 1 kwietnia. Mac Kinley miał oświadczyć wobec kilku senatorów, że nie zgodzi się wcale na zawieszenie broni, dopóki Hiszpania nie zapewni niepodległości Kubie, i że wcale nie ma zamiaru oddawać zatargu pod sąd polubowny. „Rząd — zakończył on — uprawia politykę umiarkowania, lecz gdyby przyszło do wojny, spodziewa się, że cały kraj, jak jeden mąż, stanie za nim“.

Waszyngton, 1 kwietnia. Izba posłów odrzuciła 179 przeciw 139 głosom, a to w myśl żądania swego prezydenta, wniosek Bailey'a o uznanie niepodległości Kuby i wypowiedzenie wojny Hiszpanii, jako wogóle niedopuszczalny.

Waszyngton 1 kwiet. Onegdajszego głosowania w Izbie posłów nie można jeszcze uważać za zupełną porażkę partyi, dążącej do wojny, a to z tego powodu, że znaczna część wojowniczo usposobionych republikanów głosowała dla tego tylko przeciw wnioskowi Bailey'a, ponieważ tenże jast demokratą.

Powszechnem jest mniemanie, że dłużej, jak do dziś, Mac Kinley nie będzie w stanie powstrzymać kongresu od powzięcia ostatecznych postanowień.

Waszyngton, 1 kwietnia. Stu piętnastu posłów ze stronnictwa republikańskiego odbyło wczoraj posiedzenie, na którem wybrano komisyę, mającą udać się do prezydenta Mac-Kinleya, aby go zawiadomić, że republikanie żądają natychmiastowej akcyi w sprawie kubańskiej.

Nowy Jork, 1-go kwietnia. Dzienniki tutejsze podają wiadomość z Waszyngtonu, iż rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczy Hiszpanii termin 24 godzin na uznanie niepodległości wyspy Kuby.

Pismo królowej regentki.

Londyn, 1 kwietnia. Odręczne pismo królowej-regentki hiszpańskiej, wystosowane do panujących, nie jest właściwie prośbą o interwencyę. Znajduje się w nim ustęp taki: „Jestem w bardzo trudnem położeniu, jako opiekunka dynastyi, której nie chciałabym wystawić na niebezpieczeństwo, a równocześnie, jako opiekunka praw Hiszpanii, jej honoru i interesów. Zrzeczenie się Kuby w jakiejkolwiek formie zaszkodziłoby wielce dynastyi, podczas gdy walka o posiadanie tej wyspy odpowiada interesom dynastyi, oraz interesom kraju i jego honorowi. Niekorzystne jednak okoliczności, wśród których Hiszpania walczyć musi, sprawiają, iż pokojowe rozwiązanie najwięcej odpowiadałoby celom, do jakich dąży Hiszpania. Jako opiekunka króla, widzę się zmuszoną oddać mu nienaruszonym spadek po ojcu“.

Pismo to, wywrzeć miał na panujących wielkie wrażenie.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 1 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosił Herold nagły wniosek, w którym oświadczono, że rozporządzenia językowe Gautscha nie uznają równorzędności obu języków krajowych a na Morawach w wewnętrznej służbie rządowej język czeski prawie zupełnie wykluczają. Wobec tego zatem domagają się wnioskodawcy, aby, dopóki równorzędność języków w krajach korony czeskiej nie będzie wprowadzona i w tym duchu rozporządzenia Gautscha nie doznają zmiany, uznać należało przynajmniej równorzędność języków czeskiego i polskiego w urzędach i szkołach na Śląsku.

Barwiński zgłasza wniosek nagły o zaopatrzenie wdów i sierot po księżach grecko-katolickich i grecko-oryentalnych.

Sylwester, w interpelacyi, wniesionej do prezydenta Izby, w ostrych słowach uskarża się na to, że prezydent ministrów nie odpowiedział dotąd ani na jednę z wniesionych interpelacyj. Postępowanie takie świadczy o lekceważeniu zagwarantowanych praw parlamentu. Interpelant zapytuje prezydenta Izby, czy i co uczynić zamierza, aby zapewnić uwzględnienie praw Izby wobec rządu.

Hofman-Wellenhof porusza sprawę skonfiskowania organu socyalistycznego *Arbeiter Ztg* za przedrukowanie w dosłownem brzmieniu interpelacyi wniesionej w Izbie poselskiej. Konfiskata została wyrokiem sądu zatwierdzona. Mowca zapytuje prezydenta Izby, co zamyśla uczynić, aby władze rządowe uznały nietykalność wszelkich mów i wniosków poselskich.

Prezydent Fuchs odpowiada, iż, wedle jego zdania, zarówno konfiskata pisma *Arbeiter Ztg*, jak i zatwierdzenie jej przez sąd krajowy nie są prawnie uzasadnione. Mowca poruszył sprawę tę wobec ministra sprawiedliwości, który oświadczył, iż wyrok, przed 14 dniami wydany, jest prawnie uzasadniony. *(Głosy oburzenia z lewicy).*

Wolf w ostrych słowach występuje przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy i stawia formalny wniosek, aby Izba tak długo nie przystępowała do dalszych obrad, dopóki cała ta sprawa z kompetentnej strony nie będzie wyjaśnioną.

Minister sprawiedliwości Ruber oświadcza, iż do sprawy tej nie może na razie się mięszać, gdyż redakcya pisma *Arbeiter Ztg.* wniosła zażalenie nieważności od wyroku sądu krajowego do trybunału kasacyjnego. Dopóki więc sprawa na tej drodze nie będzie załatwioną, nie może minister sprawiedliwości jej biegu utrudniać.

Socyalista Verkauf w ostrych słowach naciera na prokuratora wiedeńskiego Bobiesa i prezydenta sądu Holzingera, którego nazywa *Justiz-mörder*. Prokurator Bobies, zdaniem mowcy, żyje i karyerę robi tylko z powodu nadużyć swej władzy.

Wolf sądzi, iż Izba żadną miarą nie może zadowolić się oświadczeniem ministra sprawiedliwości, gdyż do trybunału kasacyjnego nie można mieć zaufania. Holzingera słusznie nazwał Wolf *Justizmörder*. Mowca obowiązuje się udowodnić to faktami. Ku powszechnemu przerażeniu twierdzi mowca, iż Holzinger zasądził Schoenerera z najwyższego rozkazu *(auf allerhöchsten Auftrag)*.

Wolf kończy postawieniem wniosku, w którym Izba wyraża najgłębsze ubolewanie z powodu wyjaśnień ministra sprawiedliwości, wzywa tegoż, aby generalnemu prokuratorowi dał stosowne wskazówki co do nietykalności mów poselskich, wniosków i interpelacyj, i aby rozkazał znieść wyrok konfiskaty na *Arbeiter Ztg*, jako niezgodny z ustawami zasadniczemi państwa.

Prezydent Fuchs wzywa Wolfa, aby wniosek swój podał na piśmie. Ponieważ jednak Wolf tymczasem wyszedł z Izby, więc nad wnioskiem jego nie głosowano.

Z porządku dziennego przystępuje Izba w dalszym ciągu do rozpraw nad programowem oświadczeniem hr. Thuna.

Heger oświadcza imieniem posłów niemieckich ze Śląska, że nie są oni zadowoleni z progrmu hr. Thuna, a za warunek swojego współpracownictwa w Izbie, uważają przedewszystkiem cofnięcie rozporządzeń językowych.

Funke przemawia wobec znacznie przerzedzonej Izby, która, znudzona długą gadaniną, pozostawia mowcę własnemu losowi. Mowa Funkego, której nawet jego najbliżsi przyjaciele słuchać nie chcieli, zawierała nudne frazesy i pogróżki, dotyczące ostatnich wypadków parlamentarnych za hr. Badeniego.

To co hr. Badeni uczynił, jest zbrodnią wobec Austryi. Prawnopaństwowy adres czeski do tronu dostarcza mowcy bogatego materyału do ataków i wymyślań.

Partya mowcy (niemiecko-postępowa) nie ma zaufania do hr. Thuna.

Wachnianin przypomina, iż równouprawnienie narodowe jest podstawą egzystencyi Austryi, której obowiązkiem jest spełnić zadanie nietylko wobec Niemców, lecz także wobec szczepów słowiańskich. Mowca uskarża się, że uprawnione żądania Rusinów nie znalazły dotąd u rządu należytego uwzględnienia. Mowca broni galicyjskiego adresu do tronu przeciw zarzutom poprzednich mowców.

Wolf występuje z szeregiem zużytych frazesów, które przestały już budzić zaciekawienie w Izbie. Powtarza on dawno znane pogróżki, że Niemcy nie pozwolą teroryzować się hr. Thunowi, jak nie pozwalaliśmy na nadużycia jego poprzednikom. Cała polityka hr. Thuna polega na tem, że podburza on jeden naród przeciwko drugiemu. Musimy pilnować Czechów, aby nas nie przerośli. Tutaj rozwodzi się mowca nad mniej wartościowemi narodami słowiańskiemi i twierdzi, że Czesi nie mają literatury. *(Śmiechy na prawicy.)*

Wolf przytacza treść broszury prof. Baudouina de Courtenay'a o fałszywych fasyach i wysnuwa stąd wniosek, że w Galicyi panuje demoralizacya w całem życiu publicznem. Galicyę nazywa mowca zarazkiem ekonomicznej dżumy w państwie. Począwszy od czasów Dunajewskiego zdemoralizowali Polacy całą instytucyę urzędniczą w Austryi.

Prezydent Fuchs wzywa za te słowa mowcę do porządku.

Dzieduszycki Wojciech zabiera głos celem odparcia zarzutów poprzednich mowców. Zwraca się on między innemi do wywodów Daszyńskiego i Okuniewskiego. Ostatni z nich cierpi na ten obłęd, iż zdaje się mu, jakoby on był jedynym reprezentantem Rusinów. Mowca broni galicyjskiego adresu do tronu, wykazując, iż jest on szczerze konstytucyjnym i stara się utrzymać autonomię w ramach ustaw.

Po Dzieduszyckim przemawiał Winkowski, któremu przerywał ks. Stojałowski ubliżającemi wykrzyknikami. Przyszło między Winkowskim a Stojałowskim do ostrej wymiany słów.

Wiedeń, 1 kwietnia. Komisya budżetowa odbyła dziś posiedzenie, na którem uchwalono wniosek referenta Kreka, iż wszystkie wnioski, dotyczące zaradzenia nędzy, odstępuje się rządowi do zbadania z tem nadmienieniem, aby w miarę zbadania uwzględniał zawarte w tych wnioskach życzenia już po Wielkiej Nocy.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telef.)* Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie, na które przybył także nowy namiestnik Galicyi, hr. Piniński. Jaworski podniósł jego zasługi jako wytrawnego parlamentarzysty. Piniński w uprzejmych słowach podziękował za uznanie.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telef.)* Koło polskie w miejsce Pinińskiego wybrało do komisyi parlamentarnej Madeyskiego.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 1 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	25
„ „ srebrna	102	—
4% renta austryacka złota	122	10
4% „ „ koronowa	102	10
4% „ węgierska złota	121	25
4% „ „ koronowa	99	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	922	—
„ kredytowe	364	10
Londyn	120	40
Marki	58	72
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	45	—
Dukaty	5	64
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	57	60
Akcye Anglobanku	159	—
„ Unionbanku	304	—
„ Bankverein	271	—
„ Laenderbanku	219	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	300	—
„ „ Południowej	76	50
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3445	—
„ „ Staatsbahn	342	25
„ „ Alpine	152	—
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	25
Berlin, 1 kwietnia 1898.		
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	05
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	93	30
Akcye kredytowe austryackie	229	50
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 1 kwietnia 1898.		
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	12	46
Żyto na wiosnę	8	86
Owies na wiosnę	6	99
Kukurudza	5	54

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 1 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	60
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	45	47	90
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	50	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	—	301	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centow w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.